

OSTATNIE WIADOMOŚCI GRODZIENSKIE

Rok I.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 116

Wiece i mowy p. Sawickiego Dalsze zeznania świadków w procesie postów z Centrolewu

NA WIECACH P. SAWICKIEGO

Dziewiąty dzień procesu postów Centrolewu rozpoczął się od przesłuchania przod. Rostka. Był na paru wiecach Sawickiego. Treść zawsze była jedna kowa. Mówca zaczynał od spowiedzi, dlaczego przeszedł do Stronnictwa Chłopskiego, a po tem występował przeciwko rządowi. Mówił, że męca chłopów i wydzierają podatki. Rząd pułkowników i starostów przy pomocy policji pędzi wieś do wyborów. Mówił, że rząd miał wydać 13 milionów na wybory, a Polakiewiczowi i Kosibie dać po pół miliona złotych, aby weszli do BB., że zrobiono zamach stanu, a rządzi się bagnetem i że przyjdzie taka chwila, że ci co rządzą, wisieć będą na słupach telefonicznych, a chłopci chwycą za widły.

8 MILJONÓW ŻŁ.

Prok. Rauze: — Czy poseł Sawicki nie rozgłaszał, że rząd ukradł 8 milionów na wybory. — O tem, że w rządzie kradną, — mówił Sawicki często. Z dalszych pytań obrony zostało wyjaśnione, że oskarżony nawoływał do nieplacenia podatku drogowego tylko wtedy, o ile chłopci odrabiają szarwarki.

WIDŁY W OBRONIE KONSTYTUCJI

Adw. Ujazdowski: — Czy oskarżony zwywał do obrony konstytucji?

— Mówił, że gdyby miała być zmieniona, należałoby ją bronić choćby widłami.

PRZECIWKO RZĄDOWI PUŁKOWNIKÓW

P. Silarski, nauczyciel z Trzciawnej koło Białegosteku słyszał, jak Sawicki mówił do chłopów na wiecu, że rząd, składający się z pułkowników i generałów nie pozwala wyjaśnić, dlaczego obrócono miliony na wybory.

Ustąpienie min. skarbu Jana Piłsudskiego?

Wedle krążących pogłosek już w dniach najbliższych ma ustąpić, z powodu przewlekającej się choroby, minister skarbu Jan Piłsudski. Ministerstwo skarbu ma objąć obecny wiceminister prof. Zawadzki.

Rugi w Chadecji

Zarząd Główny Stronnictwa Chrześcijańskiej Demokracji postanowił wykluczyć sen. prof. Thulliego za działalność na szkodę stronnictwa oraz sen. prof. Makarewicza, za to, że głosował jako członek komisji kodyfikacyjnej, za przyjęciem nowego projektu prawa małżeńskiego. Str. Ch. D. jak wiadomo, jest przeciwnie temu projektowi.

GIEŁDA

Obroty średnie, tendencja niejednorodna. Urzędowy kurs dolara większy. Dolar 8.86 — 8.87. Obroty akcyjami b. małe.

Przewodniczący: — Czy Sawicki nie nawoływał do usunięcia rządu przemocą?

— Mówił, że należy uzbroić się w pałki i kołki i usunąć rząd, który jest w najwyższym stopniu dyktatura, że niedługo będziemy widzieć rząd wiszący na latarniach. Była też mowa, że podatki są nierówno ściągane. — Chłopi jęczą pod ciężarami, a obszarnicy zalegają z placeniem.

KONSTYTUCJA DLA OBSZARNIKÓW

Adw. Czernicki: — A czy mówił, że rząd sam zmieni konstytucję i że trzeba nie dopuścić do tej zmiany?

— Mówił, że byłoby to na korzyść obszarników, a dla chłopów stałoby się klęską.

PAMIĘTA, ALE NIE MÓWIŁ

W ogniu krzyżowych pytań świadek jaka się i nie umie wytłumaczyć, dlaczego niektóre szczegóły o których nic nie mó-

wił w śledztwie śledczego, pamięta teraz doskonale.

Słyszał, jak zgromadzeni na wiecu chłopci odzywali się: „Nie pomogą nasze głosy, — to pomogą nasze kosy”. Ludziom tym wytoczono zato procesy.

Przewodniczący: — A o pałkach i kijach była mowa?

Świadek nie pamięta.

Prok. Rauze: — A o latarniach i słupach, na których miał wisieć rząd, pamięta pan?

— Św.: — Tak.

Dokończenie sprawozdania z procesu na stronie 2-iej

Pola górników i opłata 50 gr. od warsztatu przedmiotem dyskusji wczorajszego posiedzenia Sejmu

Wczorajsze plenarne posiedzenie Sejmu odbyło się przy małym zainterесowaniu.

Na wstępie marszałek zawiadomił, iż wpłynęła do Sejmu ustawa skarbowa oraz preimnarz budżetowy na rok 1932-33, poczem poseł Jarzyk (B.B.) referował ustawę o zamianieniu państwowych pól górniczych na prywatne. Sprawozdawca wskazuje, iż w razie nie uchwalenia tej ustawy kopalnie górnośląskie, zjednoczone huty „Królewska” i „Laura” zmuszone byłyby do zamknięcia, wskutek czego

2 tysiące ludzi straciłoby pracę. Poseł Roguszczyk (N.P.R.) oświadcza, że argument zwolnienia robot-

ków od pracy nie jest przekonujący, gdyż nie ma gwarancji, że po przyjęciu ustawy, kopalnie i robotników nie zwolnią. Mówca uważa, że transakcja jest szkodliwa dla skarbu, a

korzystna tylko dla spółki, gdyż jej pola górnicze są mniej wartościowe od państwowych; uważa, że ustawa jest dowodem bezcelności projektów węglowych.

W głosowaniu ustawę przyjęto w drugim i trzecim czytaniu.

Następnie przystąpiono do rozpatrzenia ustawy o zasilaniu funduszów dla rzemieślników.

Projekt ten ma na celu zapewnienie izobom potrzebnych funduszów na po-

krycie niedoborów przez specjalne opodatkowanie warsztatów rzemieślniczych,

znajdujących się na terenie dawnej Izby. Projekt tej ustawy nad którą rozlega się b. obzerzna dyskusja referował poseł idk. kowala (B.B.) wskazuje, iż ustawa ta nie jest jakas nową klęską podatkową dla rzemieślników. Na podstawie zestawień cyrowych, dochodzi do wniosku, że jeden warsztat będzie płacił przeciętnie

50 groszy miesięcznie.

Nad projektem rozwijała się obszerna dyskusja.

Opozycja wypowiedziała się przeciwko projektowi. W głosowaniu projekt przyjęto.

Rokowania francusko-niemieckie rozpoczęły się

Francja broni pokoju — Niemcy grają na zwłokę

PARYŻ. (P.A.T.). Do prasy przeniknęły nieliczne szczegóły o wczorajszej rozmowie Laval i Brianda z ambasadorem niemieckim von Hoeschem. Faktem jest, że rokowania francusko-niemieckie rozpoczęły się.

Według „Ere Nouvelle”, rokowania te będą długie i drażliwe. Ze strony Francji nie pow-

stają oczywiście nieprzewidywane trudności. Sytuacja jest prosta i jasna. Francja dba o jedną jedyną rzecz, mianowicie o mocną i trwałą organizację pokoju. Niemcy natomiast grają na dwie strony. Dla uratowania siebie udają, że słuchają rozsądku, oświadczając, że prz-

niknięte są duchem pokoju i

pełne są jak najlepszych intencji. Chodzi o wygranie na czasie, o uzyskanie odroczenia swoich zobowiązań, lub otrzymanie nowych kredytów, które

odbudowały i wzmocniły zachwianą sytuację gospodarczą. Później zaś Niemcy zobowiązują jak mają dalej postępować.

Japonia wysyła posiłki do Mandżurji oraz konfiskuje chińskie kasy skarbowe

RYGA. (A.T.E.) Według doniesień „Jassa” z Tokio sztab japońskiej armji okupacyjnej w Mandżurji obłożył sekwestrem wszystkie kasy skarbowe chińskie w Mandżurji. Znajdujące się w tych kasach sumy pochodzące z monopolu solnego, ko-

lei wschodnio-chińskiej oraz z innych źródeł podatkowych mają być użyte obecnie na utrzymanie japońskiej armji okupacyjnej.

Według dalszych doniesień wojskowe władze japońskie wysłały do Mandżurji nowy pułk wojsk technicznych celem wzmo-

żenia obsługi na kolejach mandżurskich. Japońskie ministerstwo spraw wojskowych wydało rozkaz zatrzymania w służbie czynnej tych roczników armji okupacyjnej, które powinny były być zwolnione ze służby już 25 listopada.

Szoferzy i Pracownicy Igły

przechowujcie numery „Ostatnich Wiadomości”
Kwestionariusz dla P.P. Szoferów i P.P. Pracowników Igły zamieścimy w jednym z najbliższych numerów. Wkrótce też podamy, kiedy należy zgłosić się do redakcji, by ZŁOŻYĆ WYPEŁNIONY KWESTIONARIUSZ I 30 KOLEJNYCH NUMERÓW NASZEGO PISMA.

Wyróżnieni przez Komisję Kwalifikacyjną otrzymają

cenne premie

Obrona, jakby czekała na to, podchwytuje, że u sędziego śledczego świadek nic o tem nie mówił.

Prokurator twierdzi znów, że mówił.

Alisci przewodniczący po zeznaniu do akt stwierdza, że obrona ma rację.

„ODSWIEZENIE” PROTOKOŁU

W dalszych zeznaniach widac, że świadek ma tylko mętne wiadomości, co doprowadza do humorystycznych momentów.

Adw. Jarosz: — Które słowa Sawickiego oburzyły pana

— Poproszę o odświeżenie protokołu (?), bo nie przypominam sobie...

— Czy gdy słyszał pan, że obecny rząd składa się z pułkowników i generałów, to był pan oburzony?

— Obecnie, czy wtedy?

— Wtedy.

— Uważałem, że to sianie anagonizmu.

Część wyspy zapadła się w morze

TOKIO. (PAT.) Gwałtowne trzęsienie ziemi dało się odczuć w północno-wschodniej części Japonji. Według dotychczasowych danych ofiar w ludziach nie było. Straty, wyrządzone trzęsieniem, są bardzo znaczne. Jak podaje prasa, część małej wyspyki miała zapaść się w morze.

Katastrofa największego sterowca amerykańskiego

W New Jersey (Ameryka) uległ wczoraj katastrofie jeden z największych sterowców Stanów Zjedn. W chwili, gdy wprawdano sterowiec do hangaru, wiatr pchnął go na zagrodę z drutów kolczastych, które rozdarły na strzępy powłokę balonu. Załoga była w chwili katastrofy nieobecna na sterowcu.

Wyspa Cypr odcięta jest od świata

WIENIEN. (PAT.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Aten: We dle depesz nadeszłych z Cypru, rząd angielski zakazał wszystkim okrętom zawijania do portów Cypru. Wyspa Cypr w ten sposób jest zupełnie odcięta od świata.

Porażka labourystów w wyborach komunalnych

Ostateczne rezultaty wyborów komunalnych w Londynie wykazują, że konserwatyści zdobyli 1055 mandatów, Labour Party — 257, liberałi — 58 i niezależni — 15. Czysty zysk konserwatystów wynosi 187 mandatów, liberałów — 12, niezależnych — 11. Labouryści stracili 210 mandatów, nie zyskując ani jednego.

Dziewiąty dzień procesu posłów z Centrolewu (Początek na str. 1-ej)

PRAWDA — NIEPRAWDA

— Czy i zdanie, że Piłsudski dąży do opanowania rządów w Polsce, też pana oburzało?

— Uważałem, że to jest nieprawda.

— Nieprawda?

— Nie, że prawda.

TROCHĘ ODGRAŻANIA

St. przod. Szulewski z Suchowoli stwierdza, że Sawicki publicznie mówił, że policjanci są głupi.

St. post. Mielnik z Dąbrowy potwierdził to i dodał, że, zdaniem Sawickiego, policjanci są teraz sędziami, bo mają prawo karać doraznie. Na wiecach jego było zawsze „trochę odgrażania”. Raz po mowie Sawickiego wszedł na trybunę poseł ukraiński i wtedy wiec rozpedzono szabłami.

„NIE BÓJCIE SIĘ POLICJI”

B. policjant p. Woźniak zeznał, że Sawicki głosił, aby ludność nie bała się policji.

Przewodniczący: — Czy mógł też, że minister nadał policji prawa sądenia?

— Nie pamiętam.

Adw. Ujazdowski: — Czy słowa „nie bójcie się policji”, są odezwaniem antypaństwowym?

Świadek nie umie na to odpowiedzieć.

NIE DAWAĆ PIENIĘDZY NA FUNDUSZ DYSPOZYCYJNY

Następni świadkowie powtarzali to samo, co ich poprzednicy. Z nowych rzeczy, mówią tylko, że Sawicki prowadził agitację, aby nie dawali pieniędzy na fundusz dyspozycyjny marsz. Piłsudskiego.

St. post. Jarych słyszał, jak Sawicki nazywał ministrów zło dziejami.

Adw. Ujazdowski: — Jakich? Czy tych, co wtedy rządili, czy poprzednich?

— Poprzednich.

ŚCIANY MAJĄ USZY

Szoter z Białegostoku p. Cza mański podsłuchał pod oknem lokau Str. Chłopskiego, jak Sawicki mówił o marsz. Piłsudskim, że jest zbrodniarzem i złodziejem. Posłał tam świadka komendant policji, później przywiózł samochodem ciężarowym na miejsce oddział policji.

Z KSIĘŻMI CHŁOPI SIĘ POLICZĄ

Zastępca starosty w Wołkowysku p. Stożko opowiadał, jak Sawicki występował przeciwko księdzu katolickiemu w Porozowie. Sawicki miał się przyczynić do powstania t. zw. kościoła narodowego, co mu wytykał ks. Malinowski. Na to Sawicki rzekł, że kiedyś przyjdzie czas, że z takimi księżmi chłopci się policzą i powinni w sobie oni na latarniach. O rzadzie mówił z niechęcią.

Prokurator: — W jakich słowach mówił o księżach, czy używał określeń „lotr”, „łajdak”?

— Mówił tak. Podobnie przemawiał na innych wiecach.

Adw. Ujazdowski: — Czy nie mówił o ks. Malinowskim i jego wymaganiach gotówkowych?

— Mówił.

— Czy w parafii tego księdza jest kościół narodowy?

— Tak.

Przod. Wołkowski słyszał, jak Sawicki występował przeciwko księżom, nazywając ich „zdrajcami”, którzy gnębią na ród.

St. przod. Błoński zna skargi ludzi na gwałtowność przemówień Sawickiego, agitującego za t. zw. kościołem narodowym.

O PRAWACH I GŁOSOWANIU

Inni świadkowie powtarzali słowa Sawickiego, że Piłsudski pogwałcił prawo i konstytucję bagnietami, a policja zmusza ludzi do głosowania na jedynekę, że Piłsudski poszedł za burżazją, że dyktatorów stawiać trzeba pod ściankę, że za poprzednich wyborów zakuwano chłopów w kajdany i osadzono ich do więzienia.

KLUCZ SZPILKAMI W TYLNE MIEJSCE.

Jako końcowy świadek, stał przed sądem p. Wasukiwicz sekretarz gminy Porozowo. Był na wiecu Sawickiego. Gdy ktoś zaczął oponować i przerywać, Sawicki zawołał:

— Takich ludzi należałoby

kluć szpilkami w tylne miejsce...

Przewodniczący: — Poniżej krzyża?

— Tak...

DWÓCH ŚWIADKÓW ZEZNA PÓŹNIEJ.

Po przerwie sąd stwierdził, że dwóch dotychczas zeznanych świadków nie składało zeznań, a mianowicie Wiśniewski, który zeznał w toku śledztwa przed sędzią Demantem i Laskowskim, który był badany przez policję.

Prokurator postawił wniosek odczytania tych zeznań. Za protestowała przeciwko temu obrona, wychodząc z założenia, że sprzeciwia się do procedurze. Po naradzie sąd mając na uwadze, że świadkowie skłonni są przybyć na rozprawę, przychylił się do sprzeciwu obrony i postanowił świadkom wyznaczyć inny termin stawienia, poczem rozprawę odroczył do dzisiaj.

DANIEL BACHRACH.

Śladami przestępców

Sensacyjne pamiętniki

b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica gabinetu restauracyjnego

— Nie wątpię ani chwili w pańską uczciwość i znam pana dobrze. Idzie mi tylko o to, by pan nie pominął niczego. Przewodniczącym, czy nieboszykiem przychodził często do waszej restauracji i od jak dawna?

— Był on naszym stałym gościem i przychodził od przeszło trzech miesięcy prawie trzy razy tygodniowo.

— Czy zawsze zajmował gabinet i czy przychodził zawsze w towarzystwie kobiety?

— Przychodził zawsze do gabinetu i oczywiście nie sam, a w towarzystwie „dziewczynki”; ale prawie ciągle była inna i rzadko się zdarzało, że były dwa razy przychodził z tą samą.

— Czy pan mu zawsze służywał? — pytałem dalej.

— Tylko wtedy, kiedy miałem rewir w gabinetach.

— A teraz przystąpimy do dzisiejszej nocy. Czy to pan mu służywał?

— Tak jest, ja miałem gabinety z lewej strony, a Feliks z prawej.

— Niech mi pan opowie szczerze gólowo, kiedy przyszedł, z kim, a przedewszystkiem niech mi pan odpowie na jedno pytanie, czy sam pan nakrywał stół i dla czego jedno nakrycie leżało z lewej strony?

— A bo ten pan wszystko brał lewą ręką i trzymał nóż w lewej ręce. Myśmy już o tem wiedzieli i zawsze kładliśmy dla niego nakrycie z lewej strony.

— Doskonale. A teraz niech mi pan powie, z kim on był tej nocy?

— Jeżeli pan komisarz pozwoli, to opowiem od początku jak to było.

— Proszę bardzo, niech pan siada i zapali papierosa — odpowiedziałem, przysuwając mu papierosnicę. Zasada moja było zawsze nie nadawać badaniu tonu oficjalnego, gdyż przy pogawędce i papierosie badani

czuli się nie tak onieśmieleni i daleko łatwiej było się od nich cośkolwiek dowiedzieć. — A za tem słucham pana.

— Około godziny szóstej po południu wezwał mnie zarządzający i polecił zarezerwować gabinet numer szósty. Dyrektor był bardzo dobrym gościem i nie liczył się z groszem, był też bardzo hojny pod względem na piwków, to też ucieszyłem się bardzo, że przyzwolicie zarobię tej nocy. Około godziny dwunastej przyszedł dyrektor w towarzystwie jakiejś damy. Twarz jej nie widziałem, miała bowiem maskę.

— Jaki więc cały czas w gabinecie miała maskę? — zapytałem zdziwiony.

— Nie, ale kiedy wszedłem po uprzednim zapukaniu stała przy oknie odwrócona twarzą, przyszedłem wchodziłem tylko raz jeden, gdyż zakąski były już na stole przyszykowane i dyrektor kazał mi wyjść, mówiąc, że jak mnie będzie potrzebował, to zadzwoni.

— Czy nie zauważył pan, jak była ubrana i czy była to, sądząc z figury, kobieta młoda?

— Nośła czarna suknię i mam wrażenie, że była jeszcze młoda i przystojna. W każdym razie była bardzo zgrabna, wzrostu wyżej średniego.

— Wiem, że pan jako długoletni kelner zna się na ludziach. Czy była to według pana jakaś „dziewczynka”, czy też coś lepszego?

— Jestem pewny, że była to jakaś dama i dlatego stanęła przy oknie, ażeby jej nie widział.

— I cóż było dalej?

— Minęła prawie godzina i z gabinetu numer sześć nie dzwoniło. Zapukałem leciutko do drzwi, lecz nikt się nie odzywał.

Dłszy ciąg nastąpi.

Wesoły Kacik

ZAJĘCIE



Przyszedł do mnie pan, bardzo przyzwolicie wyglądający. Przyprowadził go dozorca.

Zachowywał się nieco dziwnie. Wszedł do pokoju w palcie i rozejrzął się uważnie dookoła.

— Może pan zdejmie palto — zaproponowałem mu — u mnie bardzo gorąco.

— Dziękuję. Wolę się zgrzać, niż stracić palto. W tym roku już mi raz palto buchnęło.

Zrobiło mi się trochę przykro.

— Proszę, niech pan siada. Może papierosika?

— Dziękuję. Pałę tylko swoje. Bo wie pan, czasem częściej usypiającami...

— Hm... Czem mogę panu służyć?

— Ja tu do pana w sprawie zajęcia.

— Zajęcia? Hm... trudna sprawa, mój panie. Bardzo teraz trudno o jakieś zajęcie. A kto pana do mnie przysłał?

— Z urzędu podatkowego.

— Z urzędu? Dziwne. Nie przypominam sobie, żebym tam kogo znał. A jakiego rodzaju szuka pan zajęcia? Pisać pan umie?

— Owszem. Zaraz będę pisał.

— Nie trzeba. Wierzę panu na słowo...

— Alez panie — roześmiał się dziwny gość — nie przyszedłem po zajęcie dla siebie, tylko żeby zrobić zajęcie u pana!

— Jaki?

— No, żeby zająć pańskie meble za zaległy podatek.

— Za jaki podatek?

— Za podatek dochodowy z ubiegłego roku.

— Dochodowy? Alez panie! Ja nie miałem żadnego dochodu!

— Eee — uśmiechnął się ironicznie egzekutor podatkowy (taki bowiem urząd sprawował przybyły). — Przecież pan przez cały rok pisał do gazet.

— No to co, że pisałem? Ale dochodu żadnego nie miałem. Zwracano mi tylko koszty.

— Ili... fabrykant obuwia na przykład, to ma koszty. Musi robotnikom, za surowiec płacić... Ale pan?

— Myśli pan, że fabrykacja obuwia, jest łatwiejsza od fabrykacji humoru?

— Nie mówię... ale koszty za dne! Atrament, papier — to groszowy wydatek...

— Tak pan uważa? A jeśli muszę, żeby pisać?

— No tak, ale...

— A buty muszę mieć, żeby zanieść feljton do redakcji?

— Ale...

— A bez portek mi przez ulicę pozwolą przejść jak będę szedł z domu do redakcji?

— No.

— Żadne no i żadne ale! Jedzenie, buty, portki są mi do

„Od Adama i Ewy”

Premjera w teatrze Ananas

Zachwycającą ozdobą „Ananasu” jest wybitnie utalentowana tancerka Jadwiga Hryniewicka, godniejsza nawet większej sceny i szerszych laurów, których jej, reszta, nie skapionę podczas zagranicznych wędrowek artystycznych. Każdy jej taniec jest arcydziełem w swoim rodzaju, ale jej kreacja w tańcu „Wampir” to już swego rodzaju objawienie, odsłaniające szereg nowych możliwości tanecznych. Jest to bowiem taniec z własnym cieniem. Wytwarzają się przytem niezmiernie interesujące spłoty ruchowe, budzące szczery podziw i uznanie dla niezwykle pomysłowości tej wielce inteligentnej artystki. Również stylowa polezka była bardzo ciekawa, jako śmiała próba humoru tanecznego.

Z reszty zespołu zasługuje na wymienienie postać Izzy Brunescu, która powinna stać, jak tym razem nosi blond perukę i kostium, jak w walcu p. t. „Mój kochanek”. W ten sposób zyskuje zewnętrznie, co wraz z większą oglądą sceniczną, może jej dopomóc do zdobywania sukcesów. Co raz bardziej oswaja się ze sceną również bardzo przystojny i miły aktor Karsen, szczególnie w parodji Leo Fuksa — wielce obiedujący. Program uzupełniają piosenki Runowieckiej, skecze Rapańskiej, humor Borońskiego i Belskiego oraz cięte satyry Jastrzębca.

—:— H. L.

Ruletka

— Donoszą z Zoppot, że już i tam kłopot mają z kryzysem światowym. Już w owym

Kasynie —

złoto nie płynę

jak za dawnych lat..

Dziś nawet świat

szulerki

i ten „niebieski” —

kryzys odczuwają..

Grają

jeszcze, bo to ich fach.

— Krach

jednak idzie wielkimi krokami,

więc i z szulerami

z Zoppot szybko się uprawia..

— Więc już i tam, kryzys

w klezczach dławit..

SERVUS.

„MAJESTIC”

Nowy - Świat 43. Początek o godz. 6-ej.

DZIŚ OSTATNI DZIEŃ

arcydzieła aug-geniny

MIŁOŚĆ ZORZETY

w rol. gl.

PIOTR BACZEW DANIELA PAROLA

ATLANTIC

Chmielna 33

Początek 6, 8, 10.15.

Pierwszy polski

dźwiękowiec sezonu

10ciu z PAWIAKA

W rol. gl.: A. BRODZISZ, B. SAM-

BORSKI, K. LUBIENSKA, Z. BATY-

KA, J. WĘGRZYN, K. JUSTJAN.

DZWIĘKOWE KINO

„CASINO”

Nowy Świat 50.

początek 6.15, ośt. seans 10.15.

Najpotężniejszy film świata

„MARADU”

w rolach głównych

Charles Bickford i Rose Hobard

pracy potrzebne! To są wszyst

ko koszty pracy! A jak za to

zapłaci, to mi grosz nie zosta-

je. Więc gdzie tu dochód?

— Eee... nie dogadam się z

panem. Mam zrobić, zajęcie

basta!

— Zamij pan, jak pan znaj-

dzie co do zajęcia! Ale żadnego

dochodu nie miałem i nie mam!

Napoleon Sadek.

SZUMOWINY WARSZAWY

Opowieść o niezwykłych, a prawdziwych wydarzeniach z życia stolicy

STRESZCZENIE.

Piękna, 16-letnia Jadzia Głazowska opędza się jak mogła od zalotów niesympatycznego Szłai, osobnika podejrzanego, który tylko pozornie był właścicielem sklepika. Nawet nie dawał za wygraną i gdy nalegania nie pomogły użył groźby.

Zaczepiwszy w południe Jadzię na ulicy, odezwał się:
— Jeśli o 11-tej wieczorem nie przyjdiesz do mnie, następnego dnia twój ojciec dowie się, że twoja matka ma kochanka!

Groźba Szłai przeraziła Jadzię. Wiedziała, że ten człowiek jest zdolny do zdruzgotania ich szczęścia rodzinnego. Gdy ojciec otrzyma taki list wpadnie w wściekłość, a wtedy biada Ludwice, jego żonie, jeśli znajdzie się pod pięścią muskularnych rąk palacza kolejowego!

Jadzia podejrzewała, że matka ma jakąś tajemnicę. Szłaja mówił prawdę: tą tajemnicą była grzeszna miłość. Jadzia pocieszała się, że udaremnienie spełnienia groźby strasznego jej adoratora: oto przejmie list i zniszczy a przez to przynajmniej odwlecze chwilę gromu, który zawisł nad ich rodziną.

Niestety ojciec tego dnia wyszedł później do pracy i otrzymał list, spotkawszy listonosza na drodze. Anonimowy list donosił rzecz okropną. Żona go zdradza! I to z kim?! „Przyjacieli” wymienił nazwisko kochanka jego żony: był nim inżynier Paweł Warski, odbywający praktykę, jako maszynista na parowozie, na którym Głazowski był palaczem. „Przyjacieli” wskazywał, że o podłości żony przekonac się może z listów, które ona starannie przechowuje.

Wiadomość oszołomiła Wincentego Głazowskiego, jak oderzenie w skroni.

Pobiegł do mieszkania, zdemolował je niemal całe, porwał listy miłosne i uciekł...

Siadł na parowóz wraz z Warskim. Gdy już pociąg był w pełnym pędzie, Głazowski rzucił się na Warskiego, chcąc go wepchnąć do paleniska. Warski wszakże wyrwał się. Głazowski ciskał mu w twarz straszliwe oskarżenia.

Serce zamarło Pawłowi. Postanowił zaprzeczyć. Zdobywając się na wielki wysiłek, rzekł, niby nie wiedząc, o czym mowa:

— Cóżecie jeszcze pijani, czy co, kolego Wi-ciu? Co wy bredzicie?

Na to Głazowski wyjął z kieszeni list Szłai i podsunął go pod nos Pawłowi:

— Czytaj! — krzyknął.

Tymczasem pociąg mknął dalej w szalonym pędzie. Zapomniana strzałka wskaźnika szybkości skoczyła na 80. Ale już teraz dla tych dwóch ludzi

nic nie istniało: ani stacje, ani zakręty, ani sygnały, ani zwrotnice. Na tej małej przestrzeni, na której niesposób się ruszyć, aby się nie otrzeć o siebie, dwa serca kipiały nienawiścią.

Warski rzucił okiem na list anonimowy:
— Kłamstwo! — syknął, wzruszając ramionami.
— A to? — krzyknął Głazowski, podsuwając mu paczkę listów, między którymi wiła się jeszcze pognieciona różowa wstążeczka — a to co? Nie ty pisałeś? To też kłamstwo?

Tym razem Warski już nie mógł zaprzeczyć. Wyprostował się.

— Niech będzie, przyznaję się! No i co z tego? — zapytał.

— Co z tego? Już powiedziałem. Jednego z nas zawiele na tym świecie.

— Chcesz się bić?

— Tak!

— Tu na maszynie?

— Tak!

— Natychmiast?

— Tak!

Warski zbladł. Co będzie z pociągiem, z pasażerami? O swoje życie mu nie szło, ale o tych wszystkich, którzy mu zaufali.

Widział, jak na dworcu w Warszawie wsiadali do pociągu ludzie rozmaitego wieku, nawet jakiegoś chorego wnieśli, jadącego na południe, aby odzyskać zdrowie, widział też wytworne panie, dzieci... Gdyby miała się stać katastrofa... Z nich wszystkich pozostałaby tylko krwawa miazga!... A ich krewni, co za rozpacz, ile łez!...

Spojrzał na Wincentego błagalnie i rzekł:

— Posłuchaj, będziemy się bili później, przyrzekam ci, przysięgam!

— Nie! Zaraz!

I rzucił się na Warskiego.

Zawrzała walka na śmierć i życie.

Zanosilo się na długie zmagania, bo Warski był znakomitym sportowcem, bokserem i zapaśnikiem.

JUTRO

dalszy ciąg powieści p. t.

„PRZEKLEŃSTWO GRZECHU“

Choć ustępował Głazowskiemu siłą, bo nie miał takich żelaznych mięśni, zato miał młodość, zwinność, i znajomość wszelkich chwytów zapaśniczych i bokserskich.

Zwarli się więc w straszliwym uścisku i trwali tak dłuższą chwilę, natężając wysiłki, aby się obalić wzajemnie.

W tej właśnie chwili mijali jakąś stację. Zawiadowca, zdumiony szybkością pociągu, spojrzął na lokomotywę i tam w błyskawicznym przelecie zdołał dostrzec tę parę splecionych mężczyzn, kuczowo wbitych w siebie. Zawiadowca zamierzył w przerażeniu i jego podwładni nie mogli od niego wydobyć nawet słowa...

Tymczasem dwaj mężczyźni widząc, że jeden drugiego zmoc nie zdoła, odskoczyli od siebie, aby po chwili znów wpaść na siebie z całym impetem i walczyć pierś o pierś, dziko, namiętnie, zapamiętale, wpijając się w siebie paznokciami, szarpając ciało pod starganiami w szmaty koszulami.

Zawiadowca następnej stacji zdał sobie sprawę z tego, co się dzieje. Zrozumiał, że to pędzi na zagrozenie błędny pociąg, nad którym zawisł już czarny całun śmierci.

A tymczasem dwaj ludzie na parowozie zmagali się z wściekłym uporem. Wielkie, rozpalone do białości palenisko parowozu było otwarte. Głazowski nie porzucił swej pierwotnej myśli wepchnięcia Warskiego do zięjącego piekielnym żarem pieca. Udało mu się chwycić go w pasie, nawet kilkakrotnie już go podnosił, usiłując podstawić mu nogę, ale silne, jak z żelaza tydki Warskiego stawały zaciekły opór. A jednak na dłuższą metę walka była nierówna. Siła stalowych mięśni Wincentego musiała prędzej czy później zmiażdżyć Warskiego. Był silny, ale przecież nie takim siłaczem, jak Wincenty. Zwinność decyduje tylko w sporcie. W walce śmiertelnej — siła!

Głazowski nacierał bez wytchnienia, nie dając Warskiemu nawet nabrać tchu. Obadwaj byli już wyczerpani, złani potem śmiertelnego wysiłku, w nadludzkiem zmaganiu.

Warski przypomniał sobie nagle, jak często bywa skuteczna zręczna taktyka. Postarał się wyczuć taktykę Wincentego i odparować ją sprytniejszą.

Dalszy ciąg nastąpi.

IKS.

W cztery oczy

Intymne rozmowy z Czytelnikami

P. Mary
prosimy o adres.

P. Teni z B.
Cierpliwości! Kolejka!

P. Eugenji z prowincji.
Choroba jest uleczalna.

P. Aldorne z Al. Róż.
Zatelefonować!

P. J. M. z Pragi
prosi nas błagalnie o ratunek, pisząc: „Moja siostra, Janka, wyszła z domu i dotychczas nie wróciła. Robiła nam to już kilka razy, ale za każdym razem zaciągałam ją zpowrotem. Tym razem wszakże nie wiem, jak to zrobić, bo już się moja cierpliwość i pomysłowość wyczerpała. Nie mam do kogo się udać aby ją ratował, chyba Ty tylko wzbudzisz w niej litość dla mnie i dla mojej biednej matki, która tak strasznie nad tym cierpi. Wszyscy staramy się ją pocieszyć, ale nic nie pomaga, a i mnie, gdy siostry nie widzę, serce pęka z żalu. Dreczy mnie to okropnie, że ona się marnuje, dniami i nocami wylewam łzy nad jej losem. Gdyby wiedziała, jak nas wszystkich tem martwi, z pewnością nie robiłaby tego. Jeszcze tego pożałuje, ale wtedy już może będzie za późno.

Przekonaj ją, kochany Redaktorze, może wreszcie za Twoją sprawą się opamięta. Modlę się

żarliwie, aby Pan Bóg tchnął jej Swego ducha w serce i oświecił, że tak długo żyć nie będzie mogła i zginieć, jak ta mucha. A szkoda jej, bo jest bardzo przystojna, ładna i młoda: ma zaledwie 19 lat. Kończąc list, bo już odchodzę od zmysłów z rozpacz. Wołam jeszcze tylko resztką sił: „Janko, wróć do nas“...

Przypuszczam, że p. Janka uciekła z domu nie bez powodu. Musiała się źle czuć w otoczeniu domowym. Może ją zbyt krępowano, a przesada w tej dziedzinie nigdy do dobrego nie prowadzi, tylko bardziej podnieca do złego. Wiadomo, że zakazany owoc zawsze najsmaczniejszy.

Właśnie dlatego, że p. Janka jest młoda i urodziwa, groziło jej więcej niebezpieczeństw; ujmiano ją widocznie skusić, wciąż gnąc w wir zabaw i uciech. Młodość jest na to, aby się bawić; oczywiście, w miarę. Gdy się hamuje ten naturalny pęd, budzi się odruchy niepożądane, jak naprzykład ucieczkę z domu.

Rozumiejąc doskonale ból i żal poniewczasie osób, przez p. Janke opuszczonych, pozwolę sobie zabrać głos w ich imieniu (do czego czuję się niniejszym listem upoważniony) i oto wzy-

wam ją: „Panno Janko, młody listek kwitnie tylko, gdy jest na swej gałązce. Gdy się od niej oderwie, zwiędnie, leżąc na ziemi, a jeszcze gorzej będzie, gdy padnie na warkły prąd rzeki, która będzie go unosila hen, nie wypuszczając już, aż utonie w jej odmętach. To też niech Pani wraca do domu, do rodziny, która dotąd już będzie dla Pani wyrozumialsza i pobłażliwsza. Nie będzie Pani zabraniała godziwych zabaw i rozrywek, odpowiednich dla pańien w tym wieku, nie będzie zbyt krępowała swobody, w nadziei, że rozsądna 19-letnia panna sama już pojmie, co wolno, a czego nie. Niechże Pani czempredziej wraca do domu, by pocałunkami otrzeć łzy z oczu matczynych; bo największy grzech wyćskać je kobiecie, która Panią własną pierśią wykarmiła.

Niechże Pani nie bierze na swe sumienie tak ciężkiego grzechu i wraca!

P. Lilce.

Donosi nam Pani, że mając wielkie powodzenie u mężczyzn, nie obdarzała Pani żadnego z nich sympatią, nawet zbywając ich kpunami i drwinami. I oto pisze Pani: „Być może, że to mnie Bóg karze, bo oto pokochałam całym sercem pewnego

bardzo bogatego hrabiego. Kocham go pierwszym porywem młodego serca i to co dzieł wiecej. Gdy zwraca się do mnie z jakimś zapytaniem, przechodzą mnie dziwne dreszcze. Czuję, że przy nim wprost szaleję, ale i bez niego też. Wiem, że on mnie kochać nie może, bo jest z zupełnie innej sfery. Bardzo nad tam boleje.

Kochany, jedyny Redaktorze, dlaczego jeszcze do tej pory panują takie dzikie obyczaje, że hrabiemu nie wolno kochać swej urzędniczki? Przecież jabym go tak samo kochała, gdyby był taki niezamożny, jak ja, a może jeszcze więcej. Chyba mnie się więcej należy szczęście, niż tym, które mogą mieć za pieniądze wszystko, na wet miłość. Wiem, że kochany mój Z. we mnie gustuje, ale boi się swej sfery.

Ach, Panie Redaktorze, myślałam, że pokocham kogoś go dnego mnie, nie zaś hrabiego, który mimo cudnych oczu, jest zaślepioty - w swych stosunkach towarzyskich. Jestem tak przyzwyczajona, aby się we mnie kochało, a tu spotyka mnie taki zawód! Raz przysniło mi się, że mnie całował, lecz zjawia szybko minęła, pozostało jeno przykre rozczarowanie. Panie Redaktorze, w Panu cała moja nadzieja. Niech Pan wy drukuje łaskawie mój list. Mój hrabia czyta stale „Ostatnie Wiadomości“, a zwłaszcza dział „W cztery oczy“, przeczyta więc z pewnością skargę mej duszy i domyśli się, że jest kochany i przez kogo. Na wszelki wypadek podam, że je-

stem jasną blondynką, mam ko cie oczy, małe czerwone usteczka i śliczne ząbki; jestem też dobrze zbudowana i dosyć zgrabna. Niech wie mój ukochany, że go ubóstwiam i żyć bez niego nie chce, a chyba szkoda byłoby mego młodzieutkiego życia? Przy podpisie znajduję niezmiernie miłą adnotację: „Dziękując zgóry za odpowiedź, tu całuję trzykrotnie ustami, nigdy jeszcze niecałowanemi“.

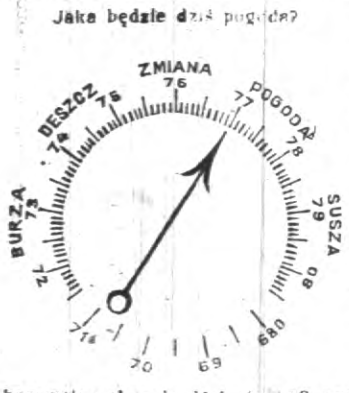
Nie mogę się Pani odwdzięczyć, przemila Panno Lilko, bo nie wiem, który numer „Ostatnich Wiadomości“ wpadnie Pani do rąk, a gdybym miał na wszelki wypadek całować każdy egzemplarz po trzy razy, padłbym niewątpliwie trupem, czego Pani sobie, zapewne, nie życzy, bo któżby Pani odpowiedział?

Wyrażając nadzieję, że list Pani usposobi odpowiednio pana hrabiego, zarazem zaznaczam, że prawdziwą miłość, oczywiście, nie zna różnicy sfery, a w każdym razie znać nie powinna. To jednak bynajmniej tej różnicy sfer nie usuwa z życia. Słowem, o ile pan hrabia kocha Panią prawdziwie, powinien ożenić się z Panią, nie bacząc na nic. Jeżeli tego nie uczyni, nie kocha Pani prawdziwie, a w takim razie małżeństwo z nim jest wcale niewskazane. Proszę wszakże pamiętać, że nawet, gdy się pobierze, jeszcze czeka Was niejedna przykrość z powodu tej przekłetej różnicy sfery. Trzeba to koniecznie mieć na uwadze, aby nie żalować poniewczasie.

LISTOPAD
5
 Czwartek

Dziś: Zacharjasza
 Jutro: Leonarda

Wsch. sl. g. 6 m. 56
 Zach. sl. g. 16 m. 1



barometr wskazuje ciśnienie 766 mm

Nocny dyżur apteki:
 Dziś — Apteka Klinkowskiej
 na Plac Batorego 2, tel. 112.

Posiedzenie Rady Miejskiej

Na dzisiejszym posiedzeniu R. M., o ile wreszcie zbierze się wymagane quorum, między innymi, ma być uchwalony szereg dodatków komunalnych do państwowych podatków. Ponadto: Realizacja uchwał komitetu do spraw bezrobocia. Wnioski nagłe Frakcji Socjalistycznej w sprawach zorganizowania przez Magistrat robót publicznych, podniesienia plac na tych robotach i ustalenie pokrycia wydatków na zatrudnienie bezrobotnych. Ustalenie wysokości opłat za oczyszczanie kominów. Zmiana opłat za ubój bydła na Rzeźni Miejskiej. Przyjęcie statutu nagrody literackiej im. E. Orzeszkowej. Przejęcie mostu kołowego na Niemnie.

Krwawa uczta weselna

We wsi Kudowlany, powiatu grodzieńskiego, w mieszkaniu Andrzeja Chakała, odbywało się wesele syna jego Pawła z Heleną Popielnicką. Podczas uczty weselnej, przyszedł na podwórze brat Heleny, Grzegorz i usiłował wszczać z weselnikami bójkę, rzucając kamienie do chaty. Do awanturnika wyszedł 70-letni Andrzej Chakało, chcąc go uspokoić, wtedy Popielnicki rzucił się nań z nożem, zadając Chakałowi śmiertelną ranę w szyję. Podłożem zajścia był spór majątkowy zabójcy z siostrą Heleną, w którym Helenie pomagali Chakałowie. Stawiony przed sąd okręgowy w Grodnie, Popielnicki ze skruczą przysięgą przyznał się do winy, wyjaśniając, że zabójstwa dokonali pod wpływem podniecenia alkoholem. Sąd skazał zabójcę na 4 lata ciężkiego więzienia.

Śruba podatkowa kreci się

Rząd występuje obecnie z projektem nowych podatków i podwyżek z jednej strony a ulg i zniżek z drugiej. Projekt rządowy stwarza: Podatek kryzysowy, przy dochodach fundowanych od 0,5 proc. do 4 proc., przy uposażeniach do 10 proc. Rozszerzenia pojęcia tantjem na wynagrodzenia stałe członków zarządów, komisji rewizyjnych i t. d. Podatek od światła elektrycznego w wysokości 10 proc. z dodatkiem gminnym. Podatek od dochodów rejentów, pisarzy hipotecznych i komorników sądowych. Projekty wprowadzające podwyżki podatków: Od piwa, miodu syconego i wina przeciętnie o 50 proc.

Od nieruchomości z 7 na 10 proc. Podatku lokatorskiego od mieszkań 4-ro izbowych i większych z 8 proc. na 12. Podwyżka niektórych opłat stemplowych. Zniżki dotyczą podatku obrotowego dla Handlu hurtowego prowadzącego prawidłowe księgi handlowe z 1 proc. na pół proc. Handlu detalicznego prowadzącego prawidłowe księgi z 2 proc. na 1 i pół proc. Dla przedsiębiorstw komisowych z 5 proc. na 4. Dla obrotów bankowych, dla przedsiębiorstw i robót budowlanych, dla młynów prowadzących księgi, dla pracowni rzemieślniczych, posiadających karty rzemiosł—z 2 pr. na 1 pr.

Poza tem ulgi lub zaostrezenia jak: ryczałtowanie podatku obrotowego dla małych przedsiębiorstw, zwolnienie od podatku biur kartelowych i syndykalnych. Niektóre z tych podatków są wadliwe i niecelowe, jak np. podatek od światła elektrycznego. U nas światło i bez podatku jest bardzo drogie, właściwie już jest przedmiotem opodatkowania, bo przedmiotem monopolu elektrowni miejskiej. Niecelowa jest podwyżka podatku lokatorskiego. Jest to podatek, który obciąża szerokie rzesze, zwłaszcza inteligencji, dotkniętej dziś redukcją pensji i zarobków. Nie pora teraz na zasłanie funduszy budowlanych, t.j. kredytów dla przedsiębiorców budowlanych kosztem tych, którzy niejednokrotnie nie mają na opędzenie najbardziej niezbędnych wydatków. Przy podwyżce podatku od nieruchomości, należałoby wyjąć z pod opodatkowania małe doiny, jakoteż stare, zniszczone, wymagające częstych napraw i remontu.

Dziwnie się plecie na tym biednym świecie

W jednym z pobliskich miasteczek kresowych jeszcze przed wojną światową mieszkała rodzina Cyndlerów. Będąc materialnie źle sytuowani, pan Cyndler postanowił wyemigrować do Kanady, dokąd później miał sprowadzić całą rodzinę. Z początku p. C. regularnie korespondował z rodziną i nadsyłał dolary, ale po kilku miesiącach wszelka korespondencja z jego strony ustała. W międzyczasie wybuchła wojna, tak że wszelkie próby nawiązania komunikacji pozostawały bezskutecznymi. Po wojnie nawet ślad po jej mężu zaginął. Nie mając innego wyjścia Cyndlerowa pozostawiła dzieci w rodzinnym miasteczku, sama wyjechała do Brześcia, gdzie zgodziła się do służby, odsyłając zarobki dzieciom. Ostatnio Rojza Cyndlerowa

służyła u pewnej rodziny w Brześciu, która utrzymywała się z tego, co im córka przysyłała z Kanady. Pewnego dnia otrzymali staruszkowie list, w którym córka donosi, że wysłała zamaż i w załączeniu przesyła im ślubną fotografię. Radością swą staruszkowie podzielili się ze służącą. Nagle Rojza, rzuciwszy okiem na fotografię krzyknęła i padła nieprzytomna. Gdy zaś odzyskała przytomność gospodarze dowiedzieli się, że maż ich córki jest zarazem mężem... ich służącej. Rojza, która rzecz prosta nie służy już u staruszków, zamierza zwrócić się do rabinatu kanadyjskiego z prośbą o skłonienie jej męża do udzielenia listu rozwodowego, jak również żądać chce materialnego zabezpieczenia ich dzieci.

Wybuch w potajemnej gorzelni wznęca groźny pożar

We wsi Pucki, gminy kozłowskiej, wybuchł duży pożar, który strawił zabudowania mieszkańca tej wsi Jana Krutowicza oraz sąsiednie zabudowania, wyrządzając straty na ogólną sumę ponad 35.000 złotych. Podczas pożaru z suterenu domu wydobyto silnie poparzonego z wypalonym okiem Jana Krutowicza, którego po opatrzeniu

na miejscu przez lekarza wojskowego przewieziono do szpitala w Kozłowszczyźnie. Przeprowadzone dochodzenie policyjne ustaliło, że pożar powstał na skutek nagłego zapalenia się spirytusu w potajemnej gorzelni, którą urządził Krutowicz w suterenie swego domu.

Podwójne samobójstwo urzędnika

Na tle nieporozumień ze swym przełożonym urzędnik pocztowy Henryk Kalinowski dnia 2 b. m. popełnił w Białymstoku samobójstwo, wypijając większą dozę jodyny i przerynąjąc brzytwą arterję w okolicy łokcia lewej ręki. Desperata w stanie b. ciężkim przewieziono do szpitala.

Opłaty za światło i wodę

Magistrat m. Grodna przeprowadził zmianę rachunkowości i kasowości przedsiębiorstw miejskich. Od 1 października r. b. został wprowadzony nowy system kontroli nad wpływami za światło i wodę, który daje możliwość ustalenia w dniu następnym, kto z abonentów nie opłacił rachunku w terminie. Wobec nieakuratnych płatników będą stosowane najsurowsze środki, jak wyłączenie prądu i zamknięcie dopływu wody. Wobec powyższego Magistrat wzywa abonentów elektrowni i wodociągu do ścisłego przestrzegania terminów płatności, wyznaczonych na doręczonych rachunkach, a to w celu uniknięcia nieprzyjemności, związanych z wyłączeniem oraz kar za powtórne włączenie.

Kradzieże

Jankajtysowa Zofja, zam. w Grodnie przy ul. Bonifaterskiej 18, zameldowała policji o kradzieży u niej z mieszkania 190 zł. Pieniądze znajdowały się w zamkniętej walizce. Krysypin Janina, zam. przy ul. Sobieskiego Nr. 6, zameldowała policji o kradzieży na jej szkodę 3 zł. 50 gr. w gotówce i jednej pary rękawiczek wartości 4 zł. 50 gr. przez Szandrochę Zofję, zam. przy ul. Witoldowej Nr. 8.

Z Teatru Miejskiego

We czwartek zespół wyjeżdża do Suwałk, gdzie wystawiony zostanie „Rzais”. W piątek ostatni raz melodyjna operetka „Baron Kimmel”. Ceny miejsc niższe. W sobotę premiera „Płomiennej nocy” M. Lengyela, w której udział bierze cały zespół. W niedzielę o godz. 4-ej pp. „Rzais”. W niedzielę o godz. 8 m. 15 w. po raz drugi „Płomien-na noc”. Biorąc pod uwagę ogólny kryzys gospodarczy, dyrekcja ceny miejsc zniżyła od 30 gr. do 2.50.

Kino Światowid

W tych dniach wystawia dwa niesamowite dramaty produkcji polskiej. „Bunt krwi i żelaza”, świetne nowele Daniłowskiego otrzymały staranne opracowanie wytwórni „Kolos”. Zbuntowana maszyna, pozbawiona ręki kierowniczej maszynisty przejmują grozą w swem parciu naprzód, jednocześnie widza porusza bunt krwi młodego serca. „Kochanka Szamoty” w dobrej obsadzie sił aktorskich (Sym, Makowska) wprowadzają w listopadowe nastroje lecz w pierwszej części, później wjeje niesamowitością. Po obejrzeniu czuje się, że za krótkie, choć cały program trwa przeszło 2 godz.

Kto wygrał bilet?

Czytelnicy, którym w dniu wczorajszym dostał się do ręki numer naszej gazety z następującą omyłką w ogłoszeniu kina „Światowid”: „Bunt krwi i żelaza” zamiast „Bunt krwi i żelaza” zechcą zgłosić się z tym numerem do administracji naszego pisma celem otrzymania bezpłatnego biletu na pierwsze miejsce do kina „Światowid” w Grodnie. Po wygraniu bilet należy zgłaszać się w przeciągu 2 dni. Późniejsze zgłoszenia nie będą uwzględniane.

PRACOWNIA KOŁDER „PROGRESS”
 Grodno, ul. Wróblewskiego 1 (daw. Skarbowska)
 Roboty solidne. Ceny przystępne.
 2-30

Popierajcie L. O. P. P.

Seansy o g. 6, 8, 10	Dźwiękowiec POLONJA Poczta 4	Najznakomitsze arcydzieło dźwiękowe, osnute na tle pięknego romansu rosyjskiego p. tyt. TRÓJKA w rol. gł. Olga Czechowa i H. A. Schlettow.
	Kino APOLLO Dominikań. 26	CONRAD VEIDT w potężnym filmie psychologicznym p. t. GABINET DOKTORA GALIGARI
	Kino PALACE Orzeszkow. 13	LILI ROMSKA i STEFAN SZWARC w kinodramacie p. t. KROPKA NAD I Realizacja: Juljusz Gozdan.

KINO Światowid Brygidzka 2

Dziś dwa potężne dramaty polskie **BUNT KRWI I ŻELAZA** (p/g Daniłowskiego)

KOCHANKA SZAMOTY (p/g St. Grabińskiego)

Podwójny program! w rol. gł. Igo Sym, H. Makowska, H. Łabędzka i in.

pocz. seansów:
 1—17,30,
 2—19,40,
 3—21,40.